



Lipa

Miesięcznik szkolny

Listopad 2012

cena 1 zł

**W tym
numerze:**

**Aktualności
z życia szkoły**

Listy do dzieci

**Wakacje
na Teneryfie**

Moja pasja-konie

**Wywiad
z prof. Józefem Kozysą**

Reportaż: Słońce

Terg cz.2

**Szkolne osiągnięcia
sportowe**

...czyli aktualności z życia szkoły...

"Pierwsze koty za płoty", jak mówi przysłowie. Mamy nadzieję, że przyjęliście nową **Lipę** ciepło i serdecznie. Dzięki Wam każdy numer może być jeszcze lepszy, dlatego ślijcie na e-maila swoje uwagi i pomysły. Macie przed sobą kolejną **Lipę**. Zachęcamy do zapoznania się z tym, co było i będzie w naszej szkole. Jeśli zainteresowały Was przygody Lucjana z opowiadania, to nic prostszego! Dowiedźcie się więcej o jego losach. Sprawdźcie też, co na swoim blogu pisze pierwszoklasistka. Oprócz tego: jeszcze więcej sportu, kolejny wywiad z ciekawą osobistością i nowe artykuły.

Lokomotywa ruszyła!

Za nami kolejne spotkania dotyczące współpracy z organizacją Teatrikon w ramach projektu Lokomotywy. Około 20 uczniów naszej szkoły wzięło udział w specjalnym szkoleniu, przygotowującym do tworzenia własnego projektu. Sądząc zapewne, że siedzieliśmy w ławkach i pilnie notowaliśmy w jaki sposób planować finanse, przebieg realizacji projektu ect.? Nic bardziej mylnego! Każdy uczestnik zdobywał niezbędne umiejętności przez doświadczanie wszystkiego na własnej skórze. Z pozoru zwykłe „zabawy” pozwalały nam zrozumieć w jaki sposób funkcjonuje zespół, jak rozwiązywać problemy, skąd czerpać pomysły na własną inicjatywę. Naszą współpracę na pewno można uznać za owocną. Przed nami napisanie projektu oraz zrealizowanie go na terenie szkoły.



Spotkaniom przewodzili: Grzegorz Olifirowicz, Natalia Kopik.

Dzień dresa i dzień spódnicy

Jak co roku w naszej szkole obchodzony był „Dzień Dresu”, tym razem przypadł on na 26 października. Uczniowie naszej szkoły chętnie założyli luźny strój i przyłączyli się do świętowania.

Z kolei 30 października, w odpowiedzi na wcześniejsze święto, po raz pierwszy w naszej szkole obchodzony był „Dzień Noszenia Spódnicy”. Dało się zauważyć, że wiele dziewcząt skorzystało z okazji i założyło odpowiedni strój.

„Mam serce dla psa”

Akcja trwała do 25 października. Każda z klas zebrała pieniądze, dzięki którym zostanie zakupiona karma dla zwierząt ze schroniska. Serdecznie dziękujemy za pomoc!

Radiowęzeł

Radiowęzeł przypomina o możliwości dedykowania piosenek kolegom/koleżankom i nauczycielom. Dedykację wraz z propozycją utworu należy wrzucić do Music-Boxa, który znajduje się na parapecie przy wejściu głównym do naszej szkoły. Dedykacje są odgrywane w każdy czwartek, w czasie przerw.

Ekipa Radiowęzła

Prośba o pomoc

Hej ludzie! Jesteśmy dużym miastem, jedną społecznością i możemy sobie pomóc nawzajem. Dlatego kieruję do Was MEGA PROŚBĘ, mianowicie chodzi o oddawanie krwi i szpiku do badania, bo jeden z Nas-Jakub Górczyński, bardzo tego potrzebuje. W sierpniu tego roku, zdiagnozowano u Kuby ostrą białaczkę szpikową. Możemy pomóc mu wygrać z chorobą. Niewiele to kosztuje, jedynie opuszczeniem jednego dnia w szkole. Niespokrewnionym Dawcą Szpiku może zostać każda zdrowa osoba w wieku od 18 do 55 roku życia.

Ogłoszenia Samorządu Uczniowskiego



Na wstępie chcielibyśmy podziękować Wam za udział w zrealizowanych przez nas w październiku akcjach. Cieszymy się przede wszystkim z tego, że społeczność V LO nie jest obojętny los zwierząt.

Akcje Samorządu Uczniowskiego zaplanowane na

listopad i grudzień:

„Wielka zbiórka makulatury” - akcja będzie trwała do 30 listopada.

„Pomóż dzieciom przetrwać zimę” - akcja będzie trwała od 20 listopada do 14 grudnia.

„Góra grosza” jeden grosz znaczy niewiele, ale Góra Grosza jest największa na świecie! Akcja będzie trwała od 26 listopada do 7 grudnia.

„Kartka bożonarodzeniowa” - własnoręcznie wykonane przez nas kartki świąteczne będą wspaniałym dodatkiem do mikołajkowo-świątecznych paczek, którymi będziemy obdarowywać potrzebujące dzieci. Kto chciałby włączyć się do akcji robienia kartek świątecznych proszony jest o kontakt z przewodniczącą sekcji wolontariatu Magdaleną Herec z klasy II E. Akcja będzie trwała od 26 listopada do 7 grudnia.

„List do św. Mikołaja” – popuście wodze wyobraźni i dajcie się ponieść swojej kreatywności. Napiszcie list do Świętego Mikołaja! Napisz świętemu, co chciałbyś dostać pod choinkę, pamiętaj jednak, że Mikołaj daje prezenty tylko grzecznym dzieciom. Akcja będzie trwała od 26 do 30 listopada.

„Świąteczny kiermasz ciast” - niektórzy z Was mogą zastanawiać się, dlaczego planujemy przeprowadzić świąteczny kiermasz ciast w pierwszym tygodniu grudnia. Odpowiedź jest prosta – zebrane podczas kiermaszu pieniądze zamierzamy przeznaczyć na paczki mikołajkowo-świąteczne dla dzieci z Domu Małego Księcia. Mamy nadzieję, że nasze wypieki przypadną Wam do gustu.

„Talent na 5” - zapraszamy wszystkich chętnych do zaprezentowania swoich talentów na castingi jurorskie do szkolnego konkursu „Talent na 5”, które odbędą się we wtorek **4 grudnia od godz. 13.05 do 14.40 w sali 213**. Na początku listopada na stronie samorządu został zamieszczony regulamin konkursu. Dokładniejsze informacje usłyszycie już wkrótce w radiowęźle.

Najbliższe spotkania sekcji samorządu:

Sekcja organizacyjna 26.11.2012 godz. 12.05.

Sekcja wolontariatu 22.11.2012 godz. 13.55.

Liczymy na aktywny udział w organizowanych akcjach!!!

W miesiącu październiku odbyła się akcja **„Marzycielska poczta”**.

W ramach której uczniowie naszego liceum pisali listy do chorych dzieci. Wszystkim uczestnikom dziękujemy za okazane serce! A oto jeden z listów:

Lublin, 12.10.2012r.

Cześć Oluniu!

Nazywam się Justyna. Widziałam Twoje zdjęcie, jesteś bardzo śliczną dziewczynką, szczególnie kiedy się uśmiechasz. Wiem, że masz starszą siostrę, tak samo jak ja. Niestety nie mieszkamy teraz razem, ale często do siebie piszemy. Mam też bardzo sympatycznego kolegę, który ma takie same niebieskie oczy jak Ty. Często razem gramy w koszykówkę, jak nie z nim, to z jego kolegami. Są w tym naprawdę dobrzy, dlatego czasem przegrywamy z Kubą (bo tak ma na imię mój przyjaciel), ale nie to jest najważniejsze, żeby wygrywać. Lubimy też jeździć na rowerze, w lato często wybieramy się do Nałęczowa na lody, chodzimy po parku. Pamiętam, jak kiedyś jechałam z moją siostrą na rowerze, miałam wtedy mniej więcej tyle samo lat, co Ty. Zjeżdżałyśmy z bardzo dużej góry i nie potrafiłyśmy wyhamować, dlatego wpadłyśmy w płot :D, który był na końcu góry... Na szczęście skończyło się tylko na pozdieranych kolanach i łokciach. Mimo to wspominam tę przygodę z uśmiechem na twarzy.

Muszę już kończyć. Całuję Cię bardzo gorąco. Pamiętaj, że mimo wszystko trzeba cieszyć się z każdej chwili.

Lubelskie murale



Od lat walczą z monotonią ulic miast całego świata. Zachwycają wizją, cieszą oko. Szydzą z propagandy, wyśmiewają polityczne potknięcia, czasami stanowią tylko reklamę, a kiedy indziej głęboki przekaz skierowany do szerszej społeczności.

MURALE - wydawałoby się sztuka XXI wieku—nic bardziej mylnego. Pierwsze pojawiły się już około 30 tys. lat p.n.e. w jaskini Chauvet w Ardeche, w departamencie południowej Francji. Kolejne, być może bardziej znane, pochodzą ze ścian egipskich grobowców (ok. 3150 p.n.e.), a zupełnie niesamowite przetrwały do dnia dzisiejszego, niezniszczone nawet przez wrzącą lawę Wezuwiusza w Pompejach (ok. 79 rok n.e.).

W Polsce ten rodzaj malatury stał się powszechny i utrzymywał w latach PRL-u, kiedy to wykorzystując monumentalność tych malowideł reklamowały się wielkie korporacje. Potem, na kilka lat odeszły w niepamięć, po to, by wrócić w nieco odmiennej formie, ale wielkim stylem.

Współcześnie, przez niektórych są niesłusznie postrzegane jako przejaw chulikańskich wybryków, czy forma popisów niespełnionych nastolatków. Takie myślenie ma zmienić organizowanie różnego rodzaju festiwali, dzięki którym młodzi, niezwykle uzdolnieni artyści mają szansę udowodnienia tego, jak niesamowita jest uliczna sztuka, którą tworzą.



Jednym z takich wydarzeń kulturalnych jest Lubelski Festiwal Graffiti, który wystartował w czerwcu, a zakończył się w lipcu. Następnie został podsumowany w ostatnich dniach sierpnia, poprzez spotkanie w ramach międzynarodowego Meeting of Styles. Jednak według mnie kwintesencją lubelskiej sztuki ulicznej był projekt „Murale Inspiracji”. To właśnie w ramach tego pomysłu na ulicach naszego miasta pojawiły się prace inspirowane największymi lubelskimi festiwalami. Za sprawą "Nocy Kultury" w czerwcu powstał mural przy ulicy Ja-



snej 3, którego autorem jest artysta Waone z Ukrainy.

Dzięki "Carnawalowi Sztuk-Mistrzów" w lipcu 2012 powstał mural przy ulicy Lipowej / Żwirki i Wigury (za Astorią), autorami są artyści: Cekas z Wrocławia oraz Elo Melo ze Szczecina. Festiwal „Inne Brzmienia ART'N'MUSIC FESTIVAL” natchnął Roberta „Tone” Procha z Poznania. We wrześniu 2012 stworzył on mural przy ulicy Narutowicza 59 (vis-a-vis Hotelu Victoria) finalizując cykl „Murale Inspiracji”.

Jego praca zdobyła uznanie wielu internautów, ale nie brakuje też amatorów chcących doświadczyć wizji Tone’a na żywo, dlatego też korzystając z tego, że znajdujemy się właśnie w tym, a nie innym mieście zapraszam do podziwiania sztuki ulicznej Lublina oraz czerpania z niej jak najwięcej pozytywnych emocji.

Karolina Pypa ID

Moja pasja

Kilka dni temu, 4 października mieliśmy okazję obchodzić Światowy Dzień Zwierząt. Został on ustanowiony 1931 roku na konwencji ekologicznej we Florencji i rozpoczyna Światowy Tydzień Zwierząt (World Animal Week) trwający do 10 października. Ma on zwrócić uwagę społeczeństwa na los bezdomnych zwierząt, znęcanie się nad zwierzętami, warunki bytowe w schroniskach, sterylizację bezdomnych zwierząt oraz nielegalne hodowle psów szkolonych do walk. Rokrocznie podczas Światowego Tygodnia Zwierząt zachęca się do ich adoptowania, organizując w schroniskach Dni Otwartych Drzwi. Lecz dziś nie zamierzam rozwodzić się na temat rybek, chomików, pieszków, czy kotków. Pragnę zwrócić waszą uwagę na zwierzę jakim jest koń. Jest to naprawdę niezwykle stworzenie, które nadało nowych barw i tępa mojemu życiu.



Koń bez wątpienia jest najwszechstronniejszym zwierzęciem we współczesnym świecie. Żyje na ziemi od setek tysięcy lat, a od stuleci jest wykorzystywany przez człowieka. Nadal jest używany do pracy w rolnictwie, przemyśle, transporcie, wojsku, w sporcie i rekreacji. Posiada wielką zdolność adaptacji, dlatego może żyć i pracować w różnych, często ekstremalnych warunkach klimatycznych oraz terenowych. Jest on również pewnego rodzaju doktorem. Bez niego nie miałyby miejsca hipoterapia czyli forma rehabilitacji psychiczno-ruchowej, obejmująca głównie osoby niepełnosprawne ruchowo, sensorycznie i umysłowo. Dobroczynne skutki terapii znane były już w starożytności. Nie można również zapomnieć o najważniejszym: gdyby nie było konia nie byłoby i jeździectwa, które od 1900 roku jest dyscypliną olimpijską. Terminem „jeździectwo” określa się wszystkie konkurencje sportów konnych, do których możemy zaliczyć: ujeżdżenie, skoki przez przeszkody, powożenie, woltyżerkę oraz wkkw, czyli wszechstronny konkurs konia wierzchowego. Jest sprawdzianem umiejętności zarówno konia i jeźdźcy, wymagającym dużego doświadczenia. Składa się z trzech prób: ujeżdżenia, jazdy terenowej oraz skoków przez przeszkody. Podane wyżej informacje są jednymi z nielicznych powodów, dla których uważam, że warto zainteresować się końmi. Moja przygoda z końmi zaczęła się już w dzieciństwie. Od najmłodszych lat każdą wolną chwilę spędzałam wśród

konni, ucząc się jeździectwa i zasad obcowania z tym zwierzęciem. Z czasem moja pasja stała się sposobem na życie

Moja pierwsza przejażdżka konna odbyła się w Lubelskim Klubie Jeździeckim. Następnie przeniosłam się do „Bonanzy” stadniny, która mieści się w miejscowości Kalinów-



ka. Ma ona swój urok, dlatego zostałam w niej do dziś.

Wszystko zaczęło się od jednej godzinki jazdy w tygodniu. Z jazdy na jazdę zaczęło mi się coraz bardziej podobać. Potem przychodziłam do stadniny na dwie, trzy godziny w tygodniu. Oprócz tradycyjnej jazdy zaczęły się skoki, potem poważne treningi i pierwsze zawody. Wszystko z roku na rok rozwijało się. Już nie wiem jak, ale z czasem spełniło się moje największe marzenie: posiadanie własnego konia. Nie jestem w stanie opisać swoich uczuć. To coś naprawdę niesamowitego! I tak od 18 maja 2011 roku jestem szczęśliwą panią Dormana. Jestem u niego codziennie. Trenujemy, kształcimy się, bierzemy udział w zawodach. Tak właśnie toczy się moje życie, przy boku tych wspaniałych zwierząt. Serdecznie zachęcam Was wszystkich, żeby spróbować a może i Wasze życie całkowicie się odmieni...?



Oliwia Szczepaniak IE

Wywiad z profesorem Józefem Kozysą



E.W.: Dzień dobry.

J.K.: Dzień dobry.

E.W.: Czy lubi Pan podróżować?

J.K.: Tak.

E.W.: Skąd u Pana pasja do podróży?

J.K.: Jest to konsekwencją mojego zawodu-geografa, a także wieloletniej pracy na uniwersytetach.

E.W.: Jaka była pańska najciekawsza podróż?

J.K.: Myślę, że do Indii i Ceylonu.

E.W.: Preferuje Pan podróże po Polsce, czy zagraniczne?

J.K.: Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Lubię podróże zarówno zagraniczne jak i krajowe. W Polsce najbardziej podobają mi się góry, natomiast nie przepadam za Bałtykiem.

E.W.: Czy był Pan na wszystkich kontynentach?

J.K.: Nie—nie byłem na Antarktydzie oraz w Ameryce Południowej. Również w najbliższym czasie nie planuję wyjazdów w tamte strony, chociaż chciałbym odwiedzić Amerykę Południową.

E.W.: Jakie obce kultury poznał Pan w czasie swych podróży?

J.K.: Poznałem kulturę hinduską, Ceylonu Północnego, Khmerów z Kambodży oraz Indian Ameryki Północnej.

E.W.: Która najbardziej się Panu spodobała?

J.K.: Myślę, że kultura Indii.

E.W.: Czy wycieczki organizuje Pan samodzielnie, czy za pośrednictwem biura podróży? Jakiego biura podróży Pan poleca? Z kim najchętniej Pan podróżuje?

J.K.: Przeważnie samodzielnie organizuję wycieczki, a jeżeli za pośrednictwem biura, to za najlepsze uważam niemiecki Necker-mann, dzięki któremu byłem z rodziną w Maroku, Egipcie, Tunezji, na Cyprze, Krecie, Malcie. Dalsze

podróże odbywałem z kolegami z lubelskich uczelni (KUL, UMCS). Niektórzy przywiązują się na stałe do jednego miejsca (jak na przykład moja żona), ja natomiast wolę co roku jeździć w inne miejsce.

E.W.: Jaki środek transportu Pan preferuje?

J.K.: Samolot, a na miejscu samochód lub kolej. Z zaprzęgów nie korzystałem.

E.W.: Czy spóźnił się Pan kiedyś na samolot lub pociąg?

J.K.: Tak, ale zdarzało się również, że samolot się spóźnił. Szczególnie te powrotne z krajów arabskich. Raz opóźnienie wyniosło aż pół dnia. Mimo wszystko lotniska w takim wypadku stają na wysokości zadania i zapewniają dobrą opiekę nad podróżnymi.

E.W.: Czy jeździł Pan na wielbłądzie lub koniu?

J.K.: W Tunezji udało mi się jeździć na wielbłądzie, natomiast swego czasu jeździłem konno w Lubelskim Klubie Jeździeckim, lecz były to jazdy typowo turystyczne...

E.W.: Czy przeżył Pan jakieś chwile grozy podczas swych wypraw?

J.K.: Na Malcie po burzy przechodziliśmy z wycieczką wzdłuż wybrzeża obok klifu. Nagle zbocze tego klifu osunęło się, lecz nic nikomu się nie stało.

E.W.: Czy przeżywał Pan jakieś zabawne przygody podróżując?

J.K.: W niektórych przypadkach na początku wcale nie było mi do śmiechu, lecz po czasie wspominam je z sympatią. Na Sycylii poprzez nieuwagę wszedłem na teren prywatny i zostałem aresztowany przez właściciela, który żądał okupu. Zabrał mi też aparat fotograficzny, który wykupiłem od niego za kilkadziesiąt euro. Na szczęście po chwili grozy puścił mnie wolno.

E.W.: Jakie potrawy Pan jada?

J.K.: Lubię wszelkie dania jarskie, natomiast staram się unikać wieprzowiny.

E.W.: Czy lubi Pan owoce egzotyczne?

J.K.: Owszem lubię na przykład mango. Nie lubię natomiast kiwi, poza tym jadam wszystkie owoce, włącznie z jadalnymi kaktusami.

E.W.: Kto Pana inspirował?

J.K.: Inspirują mnie wielcy podróżnicy zarówno polscy jak i zagraniczni. Kamiński imponuje mi swymi ekstremalnymi wyczynami, lecz nie dzieliłem jego pasji.

E.W.: Czy lubi Pan Wojciecha Cejrowskiego?

J.K.: Cejrowski mi imponuje. Nie do końca dowierzam, że wszędzie można chodzić boso. Jednak nie zgadzam się z nim w kwestiach światopoglądowych.

E.W.: Czy zdecydowałby się Pan poprowadzić program podróżniczy?

J.K.: Jeżeli miałbym do dyspozycji jakichś młodych, dysponujących czasem ludzi z pasją to jak najbardziej.

E.W.: Czy Pańska rodzina również podziela Pana pasję?

J.K.: Owszem, syn, który skończył właśnie ekonomię na UMCS-ie podróżuje po świecie już samodzielnie. Moja żona lubi kurorty, a mnie pociągają egzotyczne wyprawy. Często po roku bez wypraw odczuwam głód podróży. Jest to mój swoisty nałóg.

E.W.: Był Pan w Czarnobylu?

J.K.: Niestety nie.

E.W.: Kiedy narodziła się Pańska pasja do geografii?

J.K.: W 3-5 klasie szkoły podstawowej. Wtedy to z pasją „podróżowałem po mapie świata” i nauczyłem się wielu nazw stolic państw. W czasach młodości imponowali mi Arkady Fiedler i Alfred Szklarski, których książki z pasją czytałem.

E.W.: W jakiej dziedzinie geografii uważa się Pan za największego specjalistę?

J.K.: Nie tyle uważam się za specjalistę, ale pracowałem 30 lat jako specjalista geografii ekonomicznej, nawet przez pięć lat (jedną kadencję) byłem kierownikiem Zakładu Geografii Ekonomicznej na UMCS-ie.

E.W.: Czy uważa nas Pan za potomków Azteków?

J.K.: Chyba tak nie powiedziałem, natomiast wszystkich nas białych uważam za potomków Indoeuropejczyków.

E.W.: Czy lubi Pan swoją pracę?

J.K.: Owszem. Uważam, że ideałem jest, jeżeli się swoją pracę lubi. Jeżeli nie lubi się swojego zajęcia, to praca nie ma większego sensu.

E.W.: Co robi Pan w czasie wolnym?

J.K.: Jeżeli nie podróżuję, to czytam lub zajmuję się działką. Jest ona położona niedaleko zalewu a jej pielęgnacja pochłania cały mój wolny czas. Dawniej zajmowałem się tam uprawą drzew owocowych i warzyw, lecz obecnie ma ona charakter czysto rekreacyjny.

E.W.: Dziękuję za rozmowę.

J.K.: Dziękuję również.

**Wywiad przeprowadził Emilian Wolski.
Pomysłodawcą jest Stanisław Wójcik.
Pytania układali uczniowie klasy II E.**



Wyślij

ABC

Opcje...

Pomoc

Dg...

DW...

UDW...

Temat:

Załączniki:

Normal Arial 10 A B I U

02.11.12
Ależ ten czas szybko leci. Dopiero przeżywałam początek roku, a już za cztery dni czeka mnie pierwszy sprawdzian z historii! Obiecałam sobie, że muszę się do niego porządnie przyłożyć. Na pewno nie zostawię nauki na dzień przed testem! „Systematyczna praca – kluczem do sukcesu” – przez trzy lata liceum, to będzie moje motto. Nie tracąc czasu, od razu zaplanowałam, grafik nauki i wyszło, że jeżeli codziennie godzinę poświęcę na historię, to piąteczka murowana.

03.11.12:
Praca domowa z matmy, biologii, geografii, polskiego i angielskiego. Na historię nie mam już siły, ale to nic, jutro najwyżej posiedzę nad tym trochę dłużej.

04.11.12:
Wróciłam ze szkoły taka zmęczona oczy same mi się zamykają i do tego ta deszczowa pogoda jest taka przygnębiająca, dziś sobie chyba też daruję historię, w końcu jest jeszcze trochę czasu.

05.11.12:
No i co wyszło z mojej systematycznej nauki?! Jak zwykle nic, ale dziś nie ma już żadnej wymówki. Właśnie otworzyłam książkę, gdy nagle zadzwoniła do mnie koleżanka i tak rozmawiałam z nią godzinę... dwie... Ostatecznie po trzech godzinach odłożyłam słuchawkę. Bez paniki, z nauką jeszcze się wyrobie, a z Dominiką przecież tyle się już nie widziałam, więc musiałam jej wszystko dokładnie opowiedzieć.

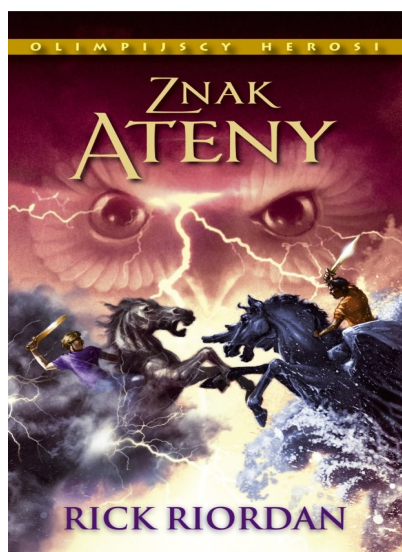
06.11.12:
Ooo matko! Ten sprawdzian to już jutro?! Nie no! Wyszło na to, że cały dział muszę przerobić w jeden dzień. Spokojnie jest jeszcze noc...

07.11.12:
Zaspałam! Uczyłam się do trzeciej nad ranem! W efekcie nie usłyszałam budzika! Na autobus się spóźniałam, więc biegnę do szkoły! Jestem nieprzytomna, ale przynajmniej wszystko umiem. Wpadłam do szkoły! Lecę pod klasę za 5 minut piszę ten nieszczęsny test... Wyjęłam książkę, w celu ostatnich powtórek. Dzwonek na lekcję! Weszliśmy do klasy. Z lekkim zdziwieniem, powitaliśmy panią od matematyki. Okazało się, że jest zastępstwo. Z jednej strony, cieszyłam się, z drugiej byłam zła na siebie za to niedopatrzenie. Na następny raz mam nauczkę, by wcześniej zabrać się do nauki i codziennie patrzeć na tablicę zastępstw!

Blogerka IH

100% 7

Kultura głupcze!



"Pomścij mnie..."

Książka: „Znak Ateny”

Trzeci tom: „Olimpijscy herosi”

Annabeth jest przerażona. Właśnie, gdy ma znowu spotkać się z Percym po sześciu miesiącach rozłąki, na którą skazała ich Hera, Obóz Jupitera szykuje się do wojny.

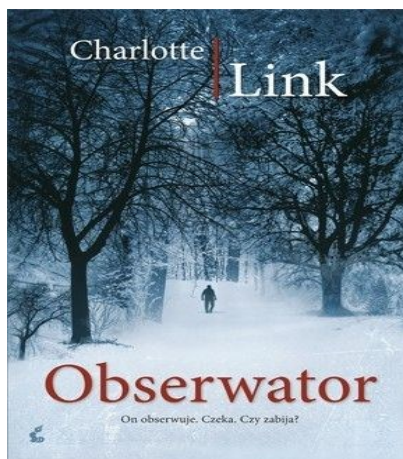
Kiedy dziewczyna i jej przyjaciele: Jason, Piperi, Leo przylatują tam na pokładzie Argo II, rzymscy półbogowie sądzą, że to inwazja. Ale to niejedyny powód jej lęku. Annabeth ma w kieszeni dar od matki, który otrzymała z żądaniem: "Idź za Znakiem Ateny. Pomścij mnie" Dziewczyna i tak już dźwiga ciężar przepowiedni, według której siedmioro półbogów ma wyruszyć na poszukiwanie Wrót Śmierci, aby je zamknąć i udaremnić powrót potworów na świat. Pełna niesamowitych przygód wyprawa z Ameryki do Rzymu została ukazana z punktu widzenia czworga jej uczestników. Od powodzenia ich misji zależą losy całego świata.

Kolejna książka twórcy bestsellera - Ricka Riordana, w trzeciej części zaskoczy nas wieloma nowymi wątkami. Dynamiczna akcja zaciekawi nie tylko wieloletnich fanów sagi, ale także tych czytelników, którzy pierwsi raz sięgają po twórczość Ricka Riordana.

"Policja szuka psychopaty. Mężczyzny, który nienawidzi kobiet..."

Książka: „Obserwator”

Londynem wstrząsa brutalna seria morderstw. Bezbronne, samotne kobiety padają ofiarą sadystycznego i doskonale zorganizowanego mordercy. A wszystkie tropy prowadzą do dzielnicy, w której



mieszka pewien samotnik.

Samson to singiel, samotnik i dziwak - bezrobotny i nieszczęśliwy. Szary, zwykły człowiek, który nie rzuca się w oczy. Nawet po rozmowie z nim trudno go zapamiętać. Obserwuje on życie zupełnie sobie obcych kobiet. Identyfikuje się z nimi i chce wiedzieć o nich wszystko. Może dlatego, że jego własne życie składało się dotychczas tylko z niepowodzeń i odrzucenia?

Z dala, ale pełen oddania, kocha piękną Gillian Ward. Potajemnie bierze udział w jej perfekcyjnym życiu. A jej życie to przystojny mąż, uroczą córeczkę, dobrze prosperującą firmę. Przynajmniej pozornie, bo Samson nagle odkrywa, że to tylko fasada. Że w życiu tej kobiety nic nie jest takie, jak mu się wydawało.

W tym samym czasie seria okrutnych morderstw wstrząsa Londynem. Ofiary to samotne, starsze kobiety. Zamordowane w okrutny, wyjątkowo brutalny sposób. Policja szuka psychopaty. Mężczyzny, który nienawidzi kobiet.

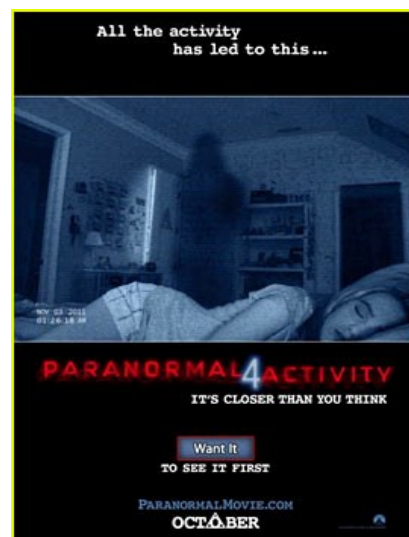
Długo wyczekiwana kolejna powieść niemieckiej królowej kryminału! Wstrząsająca fabuła, która nie pozwoli Ci

oderwać się od lektury, niebanalne wątki, to istna esencja dobrego kryminału. Świetna pozycja na długie, jesienne wieczory

„Gdy nadchodzi noc, budzą się prawdziwe demony...”

Film: „Paranormal Activity 4 „

Minęło 6 lat od chwili, gdy w niewytłumaczalny sposób z tego domu zniknęli jego mieszkańcy. Ale przekleństwo, ciążące nad okolicą, nie zniknęło wraz z nimi. Oto nowa historia i nowa rodzina, prowadząca normalne życie. Tyle tylko, że ich nowi sąsiedzi są jacyś... inni. W dodatku od czasu, gdy się wprowadzili, zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Ale to,



że światła się zapalają i gasną, że słychać jakieś dziwne odgłosy, to nic. Bo dopiero kiedy nadchodzi noc budzą się prawdziwe demony...

Henry Joost i Ariel Schulman pokazują nam kolejną odsłonę serii horrorów, która od czterech lat coraz bardziej wciąga nas w historię nawiedzonego domu i jego mieszkańców. Po sukcesie trzeciej części, która była również reżyserowana przez nich, wracają z jeszcze większą dawką emocji, która udzieli się wszystkim oglądającym.

Czy mam rację? Przekonajcie się sami!

Serdecznie polecam

Damian Trzciński IH

Grupa „Anonimowych Artystów”

Grupa „AA” to kącik, w którym możecie pokazać swoje poetyckie i prozatorskie talenty.

Więc śmiało! Wyciągnijcie swoje dzieła z szuflady! Prace prosimy przysyłać na e-mail’a gazetki. (gazetka5lo@wp.pl)

Terg - część druga

Lucjan kopał małe kamyczki, próbując zabić nudę. Zawsze musiał czekać. To rozdroże zawsze kojarzyło mu się tylko z czekaniem. Shadow też wyglądała na zniecierpliwioną. Leżała na brzuchu i przewracała oczami bacznie obserwując drogę. Do tego robiło się pochmurno. Wszystko wskazywało na to, że będzie dzisiaj padać.

-No nareszcie- mruknął Lucjan, gdy na horyzoncie ukazała się drobna, szpakowata sylwetka. Nie lubił Piera. Był młodym chłopakiem, lecz wyglądał jak staruszek. Twarz zdobiło mu tysiące drobnych zmarszczek. Usta miał wąskie, a nos długi i haczykowaty. Głęboko osadzone oczy patrzyły na świat chciwie. Pier był sierotą. Utrzymywał się z drobnych robót. A to pomógł rozładować towar kupcom, a to sprzątał alejki w parku Lady Inaris, ale głównym jego zajęciem było pośrednictwo między Lucjanem a wioską. Przyjmował od ludzi zamówienia na mięso, przekazywał je Lucjanowi i na odwrót. Przynosił mu również zamówione przez niego rzeczy i odbierał mięso. Lecz chyba ulubionym zajęciem Piera było dokuczanie myśliwemu i poniżanie go przy każdej możliwej okazji. -Witaj odmieńcze- rzekł na przywitanie, odstawiając rząd białych zębów. Jak na taką łajzę miał je niezłe zadbane. Lucjan odpowiedział tylko skinieniem głowy.

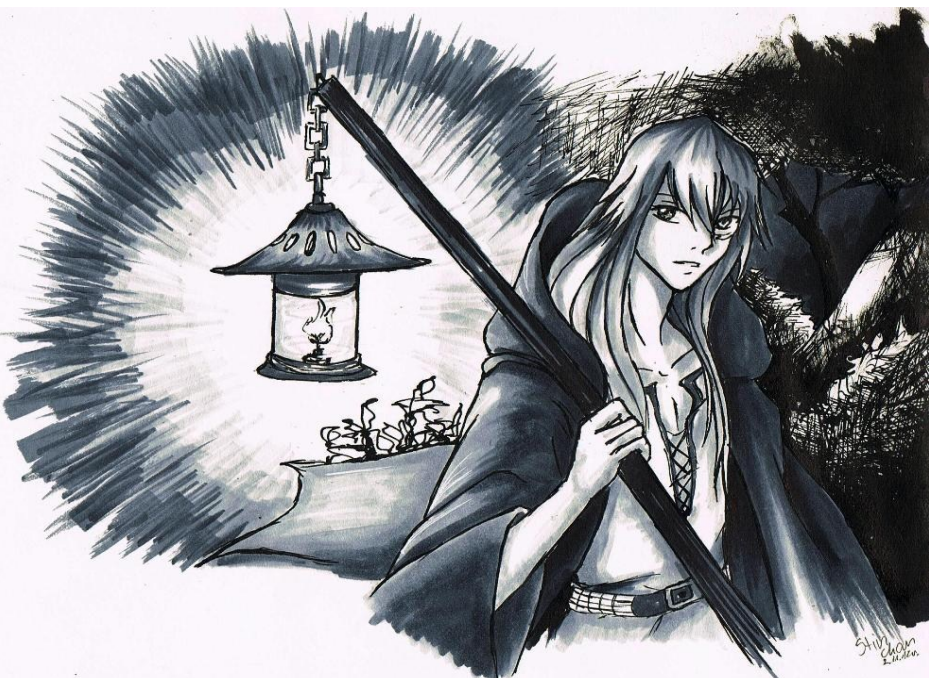
-Oho. Coś nie w humorze jesteśmy? No tak nie dziwię się. Znów tylko marne zajączki. Wiesz, co ci powiem? Musisz dbać o klientów, Lucjanie. Mieszkańcy Drindwa wolą kupować mięso od Cervantesa. Jest lepsze, z treściwszej zwierzyny no i Cervantes jest człowiekiem, a nie czymś takim jak ty. W Lucjanie zawrzało. Gniew wypalił mu rumieniec na policzkach. -Och przepraszam. Uraziłem? rzekł „słodziutkim” głosem Pier. Nie mam pojęcia za co Lady Inaris cię tak lubi. Masz od niej nowe zamówienie. Ale uwierz, króliczek nie wystarczy. Nasza władczyni przyjmuje ważnego gościa. A na pojutrze masz jej upolować jelenia, ale nie byle jakiego! Chyba, że... -Dam radę- przerwał mu Lucjan. Zdziwiło go zamówienie lady Inaris, ale gniew był

silniejszy- Bierz gryzonie, daj pieniądze i zmykaj do osady- wilczyca potwierdziła słowa chłopka warknięciem. Trochę zakłopotany Pier rzucił mu sakiewkę. I powiadom naszą lady, że jej wola została spełniona. Wciąż jestem jej poddanym. Lucjan przysunął się do twarzy Piera i spojrzawszy w jego świńskie oczka dodał- czymkolwiek bym nie był, zawsze jestem do jej usług. Pier był taki sam jak cała reszta mieszkańców Drindwa. Bał się go, a jednak nie był na tyle głupi, żeby z nim zadzierać. -Jak sobie życzysz- odparł orli nos ze swoim ohydny uśmiechem. Lucjan stał na drodze, aż Pier zniknął za linią horyzontu. Dopiero wtedy zawołał Shadow i ruszył do domu.

-Chodź Shadow. Mamy zadanie do wykonania- „I tym razem nam się uda”- dodał w myślach.

Rosa była bardzo duża. I wcale nie pomagała. Już po chwili brodzenia wśród leśnego poszycia Lucjan był przemoczony

też nie wyglądała najlepiej, lecz sądząc po jej zachowaniu wcale jej to nie przeszkadzało. Nie chcąc stracić zaufania Lady Inaris, Lucjan postanowił upolować jelenia. Chłopak wiele zawdzięczał tajemniczej i chłodnej władczyni Drindwa. Świętą ocalała go od śmierci, a teraz pora spłacić dług. Wilczyca znieruchomiła i jeszcze raz dokładnie obwąchała powietrze. Z jej gardła dobiegł cichy warkot. -No dobra Shadow. Prowadź. Pokażemy temu zwierzakowi, kto rządzi w tym lesie!- rzekł Lucjan i pobiegł za wilczycą. Nie może się teraz zawahać. Nie może się potknąć i nie robi tego. Zna tę puszcę jak własną kieszeń. Może godzinami mknąć między drzewami, bo żadna nierówność, kamyk, czy korzeń nie jest mu obca. To jego królestwo. Los go tu rzucił. Lucjan pędził za białą kulką sierści, która w półmroku zdawała się świecić. Szatyn mógł przysiąc, że czas się zatrzymał i nie istnieje nic innego prócz rozmażanej rzeczywistości. Sekundy zdawały się godzinami, pogrążony w ciszy las był martwą



ny. Do tego w powietrzu unosiła się wilgoć i mgiełka. Temperaturę powietrza można określić tylko jednym słowem- niska, a woda wzmagała uczucie chłodu. -„Okropne warunki”- pomyślał chłopak. Ręce miał zgrabiące. Mokre włosy przykleiły mu się do karku i twarzy. Shadow

i pustą otchłanią. Aż wreszcie wyścig się skończył. On i wilczyca stanęli na skraju polany większej niż kiedykolwiek Lucjan widział. Stabe promienie słoneczne przeźdierały się przez chmury. Mgła rzędała, ukazując oczom myśliwego i jego ofiarę. Jak zwykle dostoyny

i piękny. Patrzył przenikliwym wzrokiem na swojego kata. Shadow zjeżyła sierść i warczała niecierpliwie. Chłopak nawet nie próbował jej uspokoić, zdając sobie sprawę z tego, że nie zdoła zatrzymać zdenerwowanej wilczycy. Wciąż wpatrywał się w jelenia. Trwali tak przez chwilę w niemej rozmowie. Zwierzę drgnęło. Lucjan powoli uniósł przygotowany wcześniej łuk. Długim i precyzyjnym ruchem nałożył strzałę na cięciwę. Wilczyca szczerknęła, a niemy las wypełnił się echem.

-Wybacz przyjacielu. Muszę to zrobić.- szepnął Lucjan i wypuścił śmiercionośny grot. Jeleń stał niewzruszony. Nawet nie mrugnął. Wtem zza jego pleców na polanę wpadło rozpędzone stado. Łanie i młode jelenki pędziły jak smagane batem. Wielkimi susami przekraczały polane, a gdy strzała dosięgła swego celu zapanował jeszcze większy chaos. Spłoszone zwierzęta rozpierzchnęły się po lesie. Jeleń spojrzał na myśliwego smętnym wzrokiem. Podeszedł do martwego towarzysza- dwuletniego jelenka. Spogląda na niego, to znów na Lucjana.

-Dziękuję przyjacielu- szepnął Lucjan, kłaniając się zwierzęciu. Jeleń parsknął, lecz również wykonał coś na kształt ukłonu. Stał jeszcze chwilę nad martwym jelenkiem, potem wielkim susem oddalił się z polany i puścił pędem za spłoszonym stadem. Nadal niespokojna wilczyca warknęła i popędziła za parzystokopytnym.

-Nie Shadow! Zostaw! Wracaj!- krzyknął za nią Lucjan, lecz zwierzę całkowicie go zignorowało.

-Durny zwierzak... mam nadzieję, że nie zrani jelenia ani siebie. Tylko tego, by mi jeszcze brakowało- ze smętnym westchnieniem chłopak podeszedł do martwego zwierzęcia. Związał jego kończyny i zarzucił go sobie na kark. Do jego nosa wdarł się zapach potu, łaju i mchu.

-Całkiem, całkiem ten jelonek, nie ma co- rzekł sam do siebie, gdy oparł ciężar na karku. Chmury coraz bardziej kłębiły się na niebie. Ciężkie od wody, zwiastował obfity deszcz. Lucjan szedł do swojej chaty pogwizdując. Nie miał zamiaru moknąć drugi raz. Rosa w zupełności nawilżyła jego skórę. Do tego ta część lasu nie należała do jego ulubionych. Zawsze taka cicha i opustoszała z niewiadomych dla chłopaka powodów. Zbliżający się deszcz i mroczne cienie drzew sprawiały, że Lucjan nie szczędził

nóg i szybkim krokiem kierował się w stronę domu. Wkrótce do myśliwego dołączyła wilczyca.

-No i co? Złapałeś swojego przyjaciela? – spytał zwierzęcia, które dreptało koło jego nogi z podkulonym ogonem, wyrażnie zawiedzione

- Och znów masz te swoje humorki. Jesteś rozpuszczona jak panienka. Zachowuj się. W końcu należysz do wspaniałego i jakże rzadkiego gatunku- ciągnął Lucjan „naukowym” wywodem. Wilczyca warknęła i zaczęła szczerkać donośnie. Wyszczrzyła kły i z krótkim warkotem rzuciła się na Lucjana. Tylko refleks uratował chłopaka od ugryzienia.

-Co jest Shadow! Aż taka obrażalska z ciebie psina!?- krzyknął chłopak, lecz wilczyca nie zwracała na niego uwagi. Dalej warczała, szczerkała i ujadła niecierpliwie przestępując z łapy na łapę.

- Co z tobą? Co się...- nie zdążył skończyć Lucjan, gdyż przerwał mu huk walącego się drzewa i roślin wyrwanych z korzeniami. Z gęstej leśnej roślinności, przypominającej amazońską dżunglę, gwałtownie wyłonił się Okoto. Wielki dzik, wysoki jak dwupiętrowy budynek i szeroki na co najmniej dwa domy, z kłami jak brzytwy. Rozwścieczony wydał z siebie kwik przypominający zgrzyt ostrza na szkło. Z pyska toczyła mu się piana, a olbrzymimi raciami rozorywał glebę. Okoto był chyba jedną z największych bestii zamieszkujących puszcę. Jego potomstwo, bardzo dobrze radziło sobie z niszczeniem ludzkich płonów. Często też napadał ich szal, z niewiadomych dla nikogo powodów. Niszczyły wówczas drewnianą palisadę chroniącą osadę. Wdzierały się do miasta tratując wszystko na swej drodze. Tak, jakby sama natura chciała powiedzieć ludziom, że są tu intruzami, których trzeba zniszczyć.

- O kurczę- mruknął Lucjan, który zamarł w miejscu. Shadow nadal szczerkała i ujadła. Wielki dzik spojrzał na nich mglistymi oczami. Pochylił łeb do przodu wystawiając na pokaz kły. Chłopak szybko zdał sobie sprawę, że Okoto zaraz przystąpi do szarży. Już nie dziwił się zachowaniu wilczycy, sam miał chęć krzyczeć w niebogłosy.

W nogi!!! – wrzasnął ni to do siebie, ni do Shadow i nie szczędząc nóg rzucił się do ucieczki w leśną gęstwinę. Biegł ile tchu w płucach. Gałązki drzew smagały go po rekach i policzkach, lecz nie zwracał na to uwagi, starając się nie zgubić jelenia. Okoto nie ustępował. Był jak wielki taran. Lucjan nawet nie chciał my-

śleć, co by się stało gdyby wpadł pod rozpędzoną tonę żywej masy. Ile w ogóle, by z niego zostało. Shadow mknęła gdzieś obok niego.

~„ Zaraz, zaraz. Gdzieś tu jest spora jama. Jeżeli uda nam się do niej wskoczyć, to Okoto nie zauważy jej i pomknie dalej.”-

myślał gorączkowo chłopak. Lecz myśli okazały się być dla niego zgubne, bowiem całkowicie zapomniał, że biegnie nie po ścieżce wydeptanej przez zwierzęta, lecz po leśnym poszyciu. Zaczepił nogą o wystający korzeń młodego świerku, w miejscu gdzie płynąca woda wypłukała ziemię zostawiając nagie pnące. Lucjan poleciał jak długi i uderzył twarzą w ziemię. Błoto weszło mu do oczu, oślepiając na chwilę. Ale ta chwila wystarczyła Okoto. Z rykiem uderzył kłębem w Lucjana. Refleks znów uratował chłopaka. Przetoczył się w jeżyny. Tysiące małych kolców wbiło mu się w ciało. Nie zważając na ból, zrzucił z karku zdobycz i płynnym ruchem wyciągnął nóż zza cholewy buta. Tymczasem dzik zdążył wyciągnąć kiel z ziemi i znów gotował się do ataku. Nagle między nim, a Lucjanem błysnęła biała kulka. Shadow rzuciła się na Okoto, gryząc boleśnie zwierzę w bok.. Jeszcze bardziej rozwścieczony dzik dał wilczycy wielkiego kopniaka. Ta, z piskiem odleciała kilka metrów dalej i uderzyła głuchą w ziemię. Lucjan wykorzystał chwilę zamieszania i zwinnie jak małpa wdrapał się na drzewo. Pewnym skokiem znalazł się na grzbiecie Okoto. Mając do dyspozycji krótki nóż nie był w stanie przebić się przez warstwę tłuszczu i uśmiercić bestii, lecz mógł przeciąć skórę i boleśnie zranić zwierzę. Zadał jej trzy krótkie cięcia w kark. Trysnęła krew, brudząc i tak poranioną przez kolce twarz Lucjana. Podczas wcześniejszego upadku pękły mu naczynia krwionośne w nosie. Strużki krwi zalewały mu twarz i utrudniały oddychanie. Lecz wściekły Okoto nie dawał za wygraną. Zrzucił chłopaka z grzbietu. Ten zamortyzował upadek i szybkim ruchem stanął przed dzikiem z wyciągniętym ostrzem. Z nozdrzy dzika wydobywała się para. Parsknął gniewnie. Do tego powietrze zrobiło się jeszcze gęściejsze i chłodniejsze. Zaczynało mżyć.

-Odejdź!- krzyknął Lucjan wciąż trzymając wyciągnięty nóż. Łuk i strzały pewnie się połamały podczas upadku, ale i one na niewiele by się tu zdały.

-Odejdź- powtórzył chłopak- Wracaj skąd przyszedłeś!- Lucjan za wszelką cenę starał się, by jego głos brzmiał silnie i ostro, lecz emocje sprawiały, że lekko drżał. Chłopak szczerze wątpił, by jego przemo-

wa przekonała Okoto, lecz przynajmniej dała mu chwilę czasu, by opracował plan dalszego działania. Shadow skomlała z bólu gdzieś z boku. Okoto wyglądał na zadowolonego. Powoli jego wzrok przestawał być szalony i gniewny

-Masz wiele odwagi Lucjanie, wnuku Denethrona, skoro podejmujesz się walki z przeciwnikiem o wiele od ciebie silniejszym- odezwał się niespodziewanie dzik. Jego głos, niski i donośny, wibrował w powietrzu, wprawiając w drżenie każdą część ciała Lucjana-Wiem, że nie mam szans w walce z tobą, ale kim bym był gdybym nie bronił życia swojego i mojej przyjaciółki wilczycy. Dlaczego na nas napadłeś? Nie złamałem żadnego prawa puszczy- odparł Lucjan wciąż drżącym głosem.-Nie chciałem was krzywdzić- rzekł dzik z nutą gniewu w głosie Są takie uczucia, które przerastają wielkością nawet kogoś, takiego jak ja. Jeżeli pozwolisz się im ogarnąć zniszczą cię. Nie jestem już w stanie panować nad sobą. Puszcza jest coraz mniejsza i coraz mroczniejsza... Nigdy nie pozwól jej nigdy pochłonąć twoich myśli, bo

inaczej staniesz się taki sam jak my i nikt i nic cię nie powstrzyma. Stoczysz się w otchłań, której ściany są zbyt gładkie, by się z niej wydostać. Uważaj na puszcę, Lucjanie Lighlawet. Powiedziawszy to, dzik odwrócił się i pognął w głąb mrocznego lasu. Deszcz zaczął padać już na dobre. Lucjan jeszcze przez długą chwilę stał jak wryty z wyciągniętym nożem. Powoli wychodził z niego strach i spływał po ciele, wraz z kroplami deszczu.

-Shadow- szepnął i rzucił się do leżącej wilczycy. Cały jej lewy bok był we krwi. Rozcięcie było szerokie, sine i opuchnięte. Chłopak szybko wykonał prowizoryczny opatrunek, pozbił zniszczoną broń i zarzucił na kark martwego jelenia. Najdelikatniej jak tylko potrafił wziął na ręce nieprzytomną wilczycę i powoli poszedł w kierunku domu. Padając deszcz okrył go delikatna mgiełka zupełnie jakby chciał dodać mu otuchy.

StivenChan

WAKACJE (hotele, wycieczki i inne) ***Hiszpania-Wyspy Kanaryjskie –Teneryfa***

TENERYFA – należąca do Hiszpanii wyspa na Oceanie Atlantyckim, u północno-zachodnich wybrzeży Afryki jest największą i najludniejszą wyspą w archipelagu Wysp Kanaryjskich i najludniejszą wyspą hiszpańską. Teneryfa, choć geograficznie leży w północnej Afryce, jest integralną częścią Hiszpanii i Unii Europejskiej. Obowiązującą na wyspie walutą jest euro, a językiem urzędowym język hiszpański. Z mieszkańcami można się też porozumiewać w językach: angielskim i niemieckim, w tych językach są też niektóre tablice informacyjne. Moim zdaniem najciekawsze wycieczki to:

Grand Tour – standardowy objazd wyspy, który funkcjonuje niemal w każdym miejscu turystycznym. Klienci wycieczki podczas „objazdówki” zwiedzają wulkan del Teide z możliwością wjazdu na górę. Zza szyby autokaru możemy ujrzeć rzadki okaz sosny kanaryjskiej. Tu odbywa się postój, aby zobaczyć wieczne drzewo Diago, do objęcia którego potrzeba aż osiem osób. W programie wycieczki zaplanowana jest degustacja likierów i win. Na koniec trasy pozostaje nam przejazd do przepięknego miasta La Orotava i spacer po starówce z tradycyjną kanaryjską architekturą.

Santa Cruz – przejazd przez San Isidro, El Medano i Guimar do La Candelaria. Zwiedzanie jedynej na wyspie katedry oraz jaskini, gdzie wydarzył się cud objawienia; potężne posągi Guanchowskich królów. Dalej droga prowadzi do przepięknej stolicy wyspy. Santa Cruz to perła starej, kanaryjskiej architektury, która kontrastuje z nowoczesnością. Czas wolny – zakupy na słynnej Calle Castillo, gdzie znajdują się sklepy najlepszych światowych marek.

Rejs na Gomerę – piękna zielona i nieodgadniona wyspa archipelagu. W stolicy wyspy, czyli w San Sebastian, przetrwały pamiątki z wizyty Krzysztofa Kolumba na wyspie. Symbolem Gomery są Los Organos – wulkaniczne skały uformowane siłą wiatru z wulkanicznych kamieni. Każdego z pewnością zachwyci także las laurowy w parku Garajonay. Ponadto na wyspie można zjeść nietypowy obiad. Atrakcją tego posiłku jest fakt, iż ludzie mieszkający na La Gomerze umieją posługiwać się dialektem gwizdany. Podczas obiadu możemy posłuchać tego oryginalnego języka i stwierdzić, że nie jest on fikcyjny.

Rejs katamaranem – wyjątkowa propozycja dla miłośników morza, żeglarstwa i wszystkich kochających przyrodę. Uczestnicy wycieczki mają szansę ujrzeć delfiny i walenie, które mieszkają u wybrzeży Teneryfy. Jednak istnieje jeden minus wycieczki – nie mamy



stu procent pewności na zobaczenie tych ssaków. Musimy liczyć na niemałą ilość szczęścia

Loro Parque – wcześniej wspomniana atrakcja, wielki ogród zoologiczny. Nie, nie myślcie, że to zwykłe zoo. Można ujrzeć tam wiele pięknych zwierząt np.: flamingi, krokodyle, goryle, tygrysy (w tym białe), delfiny,

rekin, pingwiny, które można obserwować w doskonale odtworzonym arktycznym krajobrazie i na koniec orki (sugeruję siadać w dalszych rzędach, gdyż można zostać ochlapanym). Nie radzę martwić się wysoką ceną biletu, gdyż wizyta w parku to cały dzień wrażeń, które zostaną nam na długo w pamięci.

Siam Park – jeden z najnowocześniejszych parków na świecie, największy na Teneryfie. Wspaniałe atrakcje parku utrzymane są w egzotycznym orientalnym stylu tajlandzkim. Mamy tutaj kilkanaście zjeżdżalni, basen z wielkimi sztucznymi falami. Największa ze zjeżdżalni „Tower of Power” ma dwadzieścia osiem metrów wysokości. Nie przejmujcie się kolejką na tę atrakcję, osobiście stałem ponad godzinę czekając na zjazd trwający sześć sekund, ale było warto. Zjeżdża się prawie w pionie. Na terenie parku mamy najdłuższą sztuczną rzekę w Europie, a że park współpracuje z Loro Parque, płynąc rzeką mamy okazję zobaczyć kilka rekinków. Cena biletu jest również wysoka, ale macie w niej zagwarantowane niezapomniane wrażenia.

Trekking w wąwozie Masca – wycieczka dla tych bardziej aktywnych ludzi. Zaczyna się w malowniczej wiosce Masca, która znajduje się 600m nad poziomem morza. W wąwozie mamy specyficzną faunę i florę (nawet na mnie zrobiło to wrażenie mimo, że za takimi atrakcjami nie przepadam). Wrażenie robią dowodzący wycieczką w samym wąwozie, którzy na każdym postoju palą po papierosie, są starsi, mówią w kilku językach, ale kondycyjnie są nie do pokonania. Wąwóz kończy się nad oceanem, skąd płynie się statkiem obok klifów Los Gigantes. Polecam tą wycieczkę. Ostatnia moja uwaga. Osobiście doradzam wypożyczenie samochodu, dzięki któremu mamy dowolność w organizowaniu wypraw i np. do Loro i Siam Parku możemy pojechać z samego rana, aby spędzić tam więcej czasu i nie przepłacać za wycieczki z biurem podróży.

Jeśli Wam się podobało kupujcie następne numery dla większej ilości nieprzeciętnych artykułów.

Piotr Kuzioła IIE

Reportaż

Słońce wspomaga pozytywne myślenie. Słońce to ciepło, światło sama radość. Ale są w życiu takie sytuacje, kiedy jego blask przygasa.

Czułeś kiedyś ogrom świata? Wiesz, co to zagubienie? Są tacy, którzy wiedzą...

Rozejrzyj się! Ilu ludzi stoi samotnie na szkolnym korytarzu, mimo iż to już prawie listopad? Ilu udaje, że podłoga ma ciekawy wzorek? Jak wielu patrzy martwym wzrokiem w dal?

Zauważasz ich? Przyjechali z powodu szansy, którą dostali. Pokonali wielu, by być tu, gdzie są. Ale dla niektórych marzycieli rzeczywistość nie okazała się aż tak różowa.

Nastał kolejny dzień. Ten jednak będzie deszczowy. - Gdyby chociaż była burza, odreagowałbym razem z nią uśmiecha się mój rozmówca.

Pogoda, niestety, nie zawsze spełnia nasze oczekiwania, więc na stres trzeba znaleźć inne sposoby. Dobrą rzeczą jest trening, gdzie skutecznie można się „wyżyć” na piłce.

W grze przeszkadza jednak skurcz żołądka, który bierze się z ogromnej tęsknoty. - „Ponure spotkanie z rzeczywistością”, tak to nazywam zaczyna. - Nie wiedziałem, że będzie tak trudno. Myślałem, że miasto to ocean możliwości i rzeczywistość, dostałem mnóstwo szans. Rozwijam się i realizuję w swojej pasji, z której kiedyś chciałem się utrzymać.

To chyba marzenie każdego z nas wszystkich robić to, co się kocha. Dobrze jest, gdy po studiach medycznych mama przyjmie Cię do swojej kliniki, albo nazwisko, które otrzymałeś po znanym ojcu prawniku, pomoże ci zacząć karierę w tej branży

Ale niektórzy mają trudniej, bo pracowali już w dzieciństwie. Ich wakacje, to nie spanie do południa i wieczorne wałęsanie się ze znajomymi. Dla nich „czas wolny” to, pobudka skoro świt i całonocna praca w upale. Z domu wyprowadzają się, kiedy mają po piętnaście, szesnaście lat. A wszystko po to, żeby już nigdy w życiu tak nie harować, by zawsze świeciło im słońce.*

Kolejny ponury dzień. Jeszcze trochę i będzie weekend.

- Jeszcze trochę i pojadę do domu — odpowiada rozmówca.

Czy wtedy zaświeci dla niego słońce?

- Słońce świeci, jak mam trening. Tam mogę pokazać, że jestem najlepszy, doceniają mnie. A jak pomyślę, że to wszystko dzieje się dwa kroki od zawodowej ligi, to rozpiera mnie jeszcze większa duma.

Wszystko przemija. Mimo iż „to co dobre, szybko się kończy”, to złe też kiedyś odejdzie. Dzień po dniu, od poniedziałku do piątku. Kiedy człowiek po cierpieniu dozna ulgi, dopiero zauważa, jak piękny jest świat. I nareszcie może skupić się na realizacji swoich marzeń.

- Po pewnym czasie to nawet do domu nie chce się wracać, tak tu fajnie śmieje się. Już wiem, że tak naprawdę słońce nigdy nie przestaje świecić, tylko czasami chowa się za chmurami. Na swój sposób zdobyłem to miejsce, stało się moim miastem.

Urszula Szeląg IH

Z ostatniej chwili!

**Trzeba mieć odwagę i wiarę w siebie,
że się jest do czegoś zdolnym i że do tego czegoś dojść trzeba.**

7 listopada 2012 roku w 145-tą rocznicę urodzin naszej wielkiej patronki Marii Skłodowskiej Curie odbyło się święto V Liceum Ogólnokształcącego. Dzień ten był szczególnie ważny dla uczniów klas pierwszych. Złożyli oni uroczyste ślubowanie na sztandar szkoły.

Bardzo istotne dla pierwszoklasistów było przemówienie pana dyrektora Zbigniewa Jakuszko, który przekazał uczniom wiele cennych rad. Mówił on nie tylko o obowiązkach i powinnościach ucznia, ale przede wszystkim o tym, jak ważnym etapem w rozwoju człowieka jest okres szkoły średniej. Jej wybór staje się bowiem pierwszym etapem w kształtowaniu własnej przyszłości. W tym samym czasie klasy drugie i trzecie oglądały w Teatrze im. J. Osterwy spektakl na podstawie sztuki Witolda Gombrowicza pod tytułem „Iwona księżniczka Burgunda”.



Fot. prof.. Marcin Farfus

Sport



2 i 4 października 2012r. odbyły się Mistrzostwa Miasta Lublin w biegach przełajowych dziewcząt i chłopców. Nasi uczniowie nie zawiedli oczekiwań i reprezentacja chłopców pod wodzą profesora Andrzeja Dubielisa zwyciężyła. Drugie miejsce zajęły dziewczęta pod opieką profesor Barbary Siemińskiej i profesora Adriana Szczotki. Póki co nasza szkoła jest bezkonkurencyjna i myślę, iż nie zmieni się to przez dłuższy czas!

Reprezentacja dziewcząt wystąpiła w składzie: Wiraszka Marta 3A, Tomasiak Katarzyna 3C, Rudzińska Aleksandra 3E, Fortuna Katarzyna 3F, Surma Patrycja 3F, Turowska Michalina 3H, Rzeszot Maria 3H, Kozak Jolanta 2D, Karpińska Agnieszka 2E, Mirosław Marta 2E, Onieszcuk Magdalena 2E, Bukowska

Paulina 2E, Wrona Alicja 1A, Lipska Martyna 1F i Kolińska Sylwia 1S. Reprezentacja chłopców: Kawala Konrad 3C, Kępka Kamil 3E, Olek Maciej 3F, Płatek Bartosz 3H, Bąk Kamil 3A, Szeffler Igor 3E, Chyliński Mateusz 2A, Grzyb Damian 2A, Waszyński Adrian 2A, Nowak Bartłomiej 2D, Wawrzyńczuk Adrian 1B, Jezierski Radosław 1B, Małecki Michał 1H. Sezon sportowy ruszył na dobre! Jak co roku nasze liceum będzie walczyć o najwyższe lokaty w poszczególnych zawodach. V Liceum ma w swojej historii wielkie osiągnięcia i triumfy. Myślę, iż ten rok będzie również okazały w zwycięstwa naszych sportowców, którzy przyniosą nam powody do dumy i chwały.

Początek moim zdaniem mógł być lepszy. 25 września odbyła się Liga Lekkoatletyczna chłopców i dziewcząt. Obydwie reprezentacje okazały się najlepsze w Lublinie. Reprezentowali je:

Chłopcy:

100m

- Kołodziejczyk Adrian 1G
- Szczepański Adrian 2A
- Jabrzyński Piotr 1C

400m

- Olek Maciej 3F
- Michoński Szymon 1D
- Płatek Bartosz 3H

1500m

- Kępka Kamil 3E
- Chyliński Mateusz 2A
- Kawala Konrad 3C

Kula 6,25kg

- Targosz Robert 2E
- Kusyk Radosław 3A
- Sarzyniak Piotr 3C

Skok w dal

- Grzyb Damian 2A

- Kołodziejczyk Mikołaj 2D

- Mitrut Marcin 1S

4x100m

- Kołodziejczyk Adrian 1G
- Szczepański Adrian 2A
- Jabrzyński Piotr 1C
- Olek Maciej 3F

Dziewczęta :

100m

- Wrona Alicja 1A
- Nuszczuk Dominika 1C
- Robak-Sobolewska Agata 3D

400m

- Rudzińska Aleksandra 3E
- Rutyna Adrianna 1E
- Pętek Karolina 1E

800m

- Bukowska Paulina 2E
- Cięszczyk Natalia 2E
- Suska Aneta 2E

Kula 4kg

- Wąchała Marcelina 1S
- Dacka Aleksandra 1C
- Ziółek Aleksandra 2B

Skok w dal

- Grzyb Damian 2A
- Kołodziejczyk Mikołaj 2D
- Mitrut Marcin 1S

4x100m

- Tomasiak Katarzyna 3C
- Wrona Alicja 1A
- Niewiadomska Magdalena 3H
- Robak-Sobolewska Agata 3D

Arkadiusz Łakomy IIE

Witam.

Jestem uczniem V LO, dziś kupiłem gazetkę "Lipa". Na jej końcu był podany Państwa adres e-mailowy, aby pisać w razie zastrzeżeń. Mam ich kilka więc postanowiłem napisać. Może są one nieco aroganckie, ale z racji tego, że wydałem 1zł czuję się upoważniony do korespondencji.

Pierwszą i chyba najbardziej rażącą sprawą na jaką zwróciłem uwagę są błędy. Rozumiem, że pisząc jakiś tekst, szczególnie samemu, łatwo jest się pomylić, czy coś przeoczyć, ale nad Państwa miesięcznikiem pracuje kilkanaście osób, więc gdy takie dzieło przewinie się przez tyle rąk, to ktoś powinien te niedoskonałości uchwycić. Może w tych błędach nie byłoby nic strasznego, gdyby były gdzieś w środku dłuższego wywodu, ale błędy, które istnieją w październikowym wydaniu „Lipy”, znajdują się w tytule, na pierwszej stronie i w nagłówku na stronie trzeciej. Sprawia to w czytelnikach (a przynajmniej we mnie), okropne zaburzenie estetyki, no ale zdarza się.

Kolejną sugestią jaką chciałbym przytoczyć, jest treść gazetki. Gdy dziś dwie uczennice reklamowały u mnie w klasie Państwa miesięcznik powiedziały coś takiego: „kupcie gazetkę, żeby wiedzieć co się dzieje w szkole”. Pomyślałem -czemu nie? Może rzeczywiście zaczerpnę trochę wiedzy na temat wydarzeń szkoły. Oczywiście poczytałem kilka faktów na temat życia „piątki” i gdy zauważyłem nagłówek „SPORT”, to wydawało mi się, że będą tam ukazane osiągnięcia sportowe uczniów naszej szkoły (np. wyniki licealiad). U Państwa jednak było o lidze europejskiej piłki nożnej. Osobiście uważam, że gazetka szkolna nie powinna zajmować się opisywaniem faktów, które i tak opisują praktycznie wszystkie ogólnopolskie media i jak ktoś się tym interesuje, to na pewno już to słyszał. Takie czasopismo winno się zajmować tematyką bardziej lokalną.

Na tym skończę moją korespondencję.

Z poważaniem,
uczeń V LO

Na tę wiadomość, redaktorzy naszej gazetki odpowiedzieli:

Witamy!

Bardzo dziękujemy za zwrócenie uwagi i serdecznie przepraszamy za błędy, które po części nie były naszą winą, lecz programu, który zniekształcił niektóre wyrazy (aczkolwiek nie zmienia to faktu, że się one pojawiły). Jest to pierwsze wydanie tak zwane "rozmachowe" i niestety niezbyt udane. Mamy nadzieję, że do podobnej sytuacji już nie dojdzie. Co do sportu, mieliśmy zbyt mało czasu, by wszystkim się zająć, ale od następnego wydania skupimy się głównie na osiągnięciach sportowych. Jeśli byłby Pan zainteresowany, to chętnie zapraszamy w poniedziałek o 16.20 na zebranie redakcyjne. Będzie miał Pan okazję osobiście zaproponować parę pomysłów, bądź przytęczyć się do nas na dłużej.

Z poważaniem,
Redakcja

Opiekun gazetki :profesor Magdalena Kobylińska.

Redaktor naczelny: Urszula Szelaąg.

Zastępca redaktora naczelnego: Wiktoria Policha.

Redaktorzy: Magdalena Onieszczuk, Natalia Pełczyńska, StivenChan, Damian Trzciński, Urszula Szelaąg, Katarzyna Wawręta, Arkadiusz Łakomy, Katarzyna Komza, Karolina Pypa.

Redaktorzy gościnni : Piotr Kuzioła, Oliwia Szczepaniak.

Skład gazetki :Damian Trzciński, StivenChan, Bartłomiej Stefańczyk.

Jeśli macie jakieś uwagi, bądź chcecie dołączyć do redakcji, to piszcie na adres e-mailowy: gazetka5lo@wp.pl